

2g 30.12.8,

WYCHOWANIE PRZEDSZKOLNE

CHASOPISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM
WYCHOWANIA DZIECI W WIEKU
PRZEDSZKOLNYM

ORGAN

TOWARZYSTWA WYCHOWANIA PRZEDSZKOLNEGO
WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC



Rok II. KWIECIEŃ 1926.

Nr 4.

WARSZAWA

REDAKCJA: WARSZAWA, ALEJE 3-GO MAJA Nr. 16 m. 6

ADMINISTRACJA: NOWY-SWIAT Nr. 19 m. 3. TEL. 33-89

THE UNIVERSITY OF CHICAGO
PRESS

1953

POGLĄDY PEDAGOGICZNE I DZIAŁALNOŚĆ NAUCZYCIELSKA FR. FROEBLA.

(dokończenie).

Froebel nie był uzdolnionym poetą, wiersze jego mają braki i błędy, posiadają jednak wiele wdzięku i poezji.

Przy budownictwie była pozostawiona swoboda dzieciom, a w razie niezadradności, ogrodniczka dopomagała wskazówkami ustnymi, lub własną pracą. Podczas pracy przestrzegano, aby dzieci pracowały dokładnie, ostrożnie, wdrażały się do porządku, możliwie najmniej burzyły, a wiele tworzyły.

Nie poprzestając na pracy w ogródkach dziecięcych, Froebel założył sklep z zabawkami własnego pomysłu i darami, a starając się zainteresować szerszy ogół, wydaje pismo „Sonntagsblatt“ i w niem wyjaśnia swą ideę. Jako motto tego pisma jest zdanie: „Kommt, lasst uns den Kindern leben“ (Żyjmy dla dzieci).

Institucja jego zyskuje rozgłos, a tymczasem Froebel sam dąży wytrwale do urzeczywistnienia swego dalszego ideału, pragnie on, aby całe Niemcy usiane były ogródkami dziecięcymi, więc objeżdża ważniejsze miasta i wygłasza odczyty, rozsyła pisma i tym sposobem przekonywa o doniosłości i znaczeniu wychowania przedszkolnego. Na-

stępnie zakłada on ogrody-szkoły w Dreźnie, Hamburgu, Frankfurcie, Berlinie, Keilhau, a także i wielu miastach prowincjonalnych i gminach. Często były to zakłady b. ubogo urządzone, a nieraz mieściły się w szopach, lub stodolach. Objężdża też Froebel Saksonję i tam w Dreźnie otwiera kurs dla przyszłych wykwalifikowanych wychowawczyń i ogrodniczek.

W roku 1840 odwołuje się Froebel do narodu, proponując uczyć czterechsetletni jubileusz Guttenberga czynem społecznym, założeniem wielkiego Ogrodu Dziecięcego, który, będąc zakładem wzorowym, mógłby demonstrować, jakim powinien być właściwy dozór nad dziećmi. Froebel projektował, aby zakład ten stał się praktyczną szkołą dla osób, pragnących poznać teorię i praktykę wychowania przedszkolnego, aby mógł przygotowywać pomocnice dla matek, umiejętnie piastunki, wychowawczynie, kierowniczkę ogródków i ochron. Miało się też z tem łączyć i wydawanie dziennika dla rodziców i wychowawców. Projekt ten przyjęto wprawdzie entuzjastycznie, ale środków koniecznych Froebelowi nie dostarczono, nie mógł

więc on stworzyć tej i pięknej i pożytecznej instytucji.

W roku 1848 zwołuje Froebel we Frankfurcie wielki wiec wychowawczy, na którym wygłasza swe poglądy, oraz demonstruje swój system na dzieciach. Tu spotkał się Froebel z zarzutami. Filozoficznego uzasadnienia teorii wychowawczych nie zrozumiano, a nawet starano się je usunąć zupełnie, jako balast obciążający i niepotrzebny. Do systemu Froebela radzono wprowadzić zmiany i ulepszenia. Froebel odpierał zarzuty, uzasadniając konieczność opierania się na prawach ogólnych i znajomości natury dziecka i ostatecznie przekonał zgromadzonych o konieczności takich zakładów dla dzieci. Nie ustając w pracy, otwiera Froebel zakład wychowawczy dla kobiet (rok 1849) w Liebensteinie, „Związek kobiet niemieckich“ w Hamburgu, wydaje pismo pod nazwą „Froebel's Wochenschrift“. Zyskuje on w tymże czasie poważnych zwolenników w osobach Diesterweg'a i baronowej Marenholz-Bülow, która w swych pamiętnikach popularyzuje jego idee. Mowy Froebela znajdują oddźwięk, liczba zwolenników rośnie, coraz więcej sił wykwalifikowanych oddaje się z zamiłowaniem pracy wychowania przedszkolnego.

Froebel spędził całe życie w walce z ubóstwem dla osiągnięcia zwycięstwa swych idei. Ale oto nieszczęście zamroczyło ostatnie dni niestrudzonego starca. Karol Froebel, brat Fryderyka Froebela, wydał broszurę pod tyt. „Hochschulen für Mädchen und Kindergarten“, w której dopatrzono się szkodliwego kierunku społecznego. W związku z tem ukazał się w r. 1850 ministerjalny roz-

kaz zamknięcia wszystkich ogrodów dziecięcych, oraz roztoczenia ścisłej kontroli nad zakładami, mogącymi powstać w przyszłości. Rozkaz ten podpisali ministrowie: spraw wewnętrznych — Manteufel i oświaty — Ráumer, motywując tem, że system Froebela opiera się na zasadach socjalistycznych, prowadzących młodzież do ateizmu. Przyzwyczajony do niepowodzeń, daje Froebel spokojne wyjaśnienia w piśmie „Dorfzeitung“, i tłumaczy, że nieporozumienie to powstało skutkiem pomieszania osobistości Karola i Fryderyka Froebela, a chcąc ostatecznie przekonać ministerjum, posyła do przejrzania wszystkie swoje prace naukowe i pedagogiczne. Mimo to zakaz pozostał w swej sile, gdyż uznano, że metoda Froebela była w niezgodzie z podstawowymi zasadami oświecenia narodowego. Te wydarzenia osłabiły energję Froebela, pomimo to bierze on jednak jeszcze udział w pracy nauczycielskiej.

W roku 1852 nauczycielstwo niemieckie urządziło ogólny zjazd w miejscowości Gotha. Zaproszono nań i Froebela. W obawie, aby osobą swoją nie zaszkodzić sprawie szkolnictwa, Froebel uchyla się od skorzystania z zaproszenia, nauczycielstwo nalega jednak i powtórnie usilnie zaprasza go. Udaje się więc Froebel na zebranie. Wszedł już po otwarciu zjazdu podczas rozpoczęcia odczytu. Dostrzeżono go natychmiast i całe zgromadzenie powstało ze swych miejsc, chcąc uczcić sędziwego kolegę. Uznanie kolegów było ostatnią jasną chwilą w jego pełnem zawodów życiu. Nie mając w ojczyźnie pola do pracy, zamierzał Froebel wyjechać do Ameryki, śmierć jednak przeszkodziła temu

zamiarowi. „Dzięki temu“, pisze niemiecki autor „Prüfer, „Opatrzność zaoszczędziła ojczyźnie naszej hańby, aby jeden z jej najlepszych synów, największych idealistów, umierał samotnie na obcej ziemi“.

Pochowano Froebła na cichym cmentarzu w pobliżu Liebensteinu. Na grobie jego wzniesiono pomnik o kształtach charakterystycznych: na podstawie szesciennej stoi kolumna-walec, a na jej szczycie kula, figury drugiego daru Froebła. Na dole napis zaś: „Kommt, lasst uns den Kindern leben“ streszcza całkowitą działalność niestrudzonego wychowawcy.

System Froebła, rozpatrywany ze stanowiska wymagań pedagogiki współczesnej, przedstawia się najzupełniej dodatnio i niema w nim rozbieżności z ideałami pedagogicznymi doby obecnej.

Swój system wychowawczy buduje Froebel na znajomości natury dziecka, a doprowadza go do tego umiejętna i inteligentna obserwacja życia dziecięcego.

Punktem wyjścia wychowywania jest u niego zainteresowanie. Podobnie jak i Dewey widzi Froebel w zainteresowaniach dziecka przejawy nieświadomego głosu natury, oraz najgłębszych jego potrzeb, poprzedzających pewien skomplikowany proces wewnętrzny, starający się znaleźć sobie ujście nazewnątrz. Wychowawca powinien wspomagać naturze, umieszczając dziecko w warunkach jak najbardziej sprzyjających przeistoczeniu się świata wewnętrznego. Równocześnie podążając za naturą dziecka, powinien on opierać wychowanie na jego wrodzonych dążnościach przez rozwijanie i doskonalenie nowopowstających czynności.

Powyższa idea wychowawcza zespała się z inną, pokrewną, której psycholog szwajcarski E. Claparède nadaje termin „pedagogiki funkcjonalnej“. Tak nazwana pedagogika rozpatruje procesy i czynności jako narzędzia przeznaczone do podtrzymania życia, jako jego funkcje. Narzędzia te mają wartość o tyle, o ile uzgodniają czynności z potrzebami. Dawne wychowanie, tak zwane „formalne“ oddzielało czynności umysłowe od życia. Wychowanie funkcjonalne stara się nie zapominać, że dziecko to istota żywa i że należy je wdrażać do pracy i działania stopniowo i środkami naturalnymi. Życie dziecka, podobnie jak i życie człowieka wogóle, stanowi pewną jedność i ciągłość dynamiczną. Niepodobna więc oddzielić siłę działania od potrzeb. Dorosły działa zawsze z jakiejś potrzeby lub interesu; praca dziecka również powinna odpowiadać jego potrzebom wewnętrznym.

Zabawy i gry dziecięce są pierwszym ogniwem, zespalającym działanie z życiem. Owo zainteresowanie do gier i do zajęć ręcznych należy umiejętnie wykorzystać i rozwijać. Wyżej przytoczona „konceptja funkcjonalna“, która jest podstawą pedagogiki Dewey'a i która jest uznawana za najwyższy szczebel pedagogiki i psychologii współczesnej, jak widzimy, najzupełniej harmonizuje z poglądami pedagogicznymi i założeniem filozoficznym Froebła. Jego „dary“ to środki pedagogiczne, dążące do uzgodnienia potrzeb wewnętrznych z potrzebami zewnętrznymi (działania i inwencji), a czynna współpraca dzieci to najlepsza sposobność do rozwijania uczucia koleżeństwa, co jest zaczątkiem życia społecznego.

Dzieła Froebła, pisane stylem trudnym i ciężkim, nie zainteresowały współczesnych i dziś jeszcze są niepopularne nie tylko w Niemczech, ale i w innych krajach. Natomiast system Froebła znajduje szerokie zastosowanie praktyczne i to nie tylko w Europie.

Projekt wprowadzania klas przesuwanych, tak zwany „*Fliegende Klassen*“, jest zalecany przez profesora Claparède'a, jako jeden ze środków pedagogicznych, usuwający nierówny poziom w klasach i umożliwiający w pracy szkolnej uwzględnianie istotnych uzdolnień i zamiłowań uczniów.

U nas w Polsce wychowanie przedszkolne opiera się na systemie Froebła i należy zaznaczyć, że wszystkie ochroniarce są w sposób praktyczny z tym systemem obznajmiane dzięki Sekcji wychowania przedszkolnego przy Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Sekcja ta możliwie usilnie zabiega, aby system Froebła był odpowiednio stosowany we wszystkich ochronach, będących pod jej zarządem. Tyle u nas.

Za granicą metoda Froebła jest szeroko rozpowszechniona i inwencji Froebła zawdzięcza szkolnictwo elementarne na zachodzie swój rozwój obecny.

W roku 1912 — 13 w Brukseli na kursach pedagogicznego fakultetu uznano urzędowo wartość naukową metody Froebła. Znani pedagodzy, jak Montessori (Włochy) i Decroly (Belgia), nie usuwają w swych zakładach środków pedagogicznych Froebła, lecz modyfikują i ulepszają je. Naprzykład tkanie, wyszywanie, wykluwanie usunięto z programu, jako prace szkodliwe dla oczu. Wzorowa szkoła dziecięca w Genewie,

tak zwana: „*Maison des Petits*“, będąca pod zarządem Instytutu Rousseau, również włącza „dary“ Froebła do programu zajęć szkolnych.

Lecz nie tylko wychowanie przedszkolne korzysta z systemu Froebła. Szkoła Beusta w Zurichu i niektóre szkoły powszechne monachijskie i belgijskie wykazują bogate rezultaty po wprowadzeniu metody Froebła do klas niższych. Środki te, ułatwiające poznawanie form geometrycznych, należałoby stosować i w naszym szkolnictwie powszechnem.

Podając swój system, Froebel nie narzuca go bynajmniej. „Ze wszystkiego, cośmy powiedzieli, pisze on, „wynika jasno, że w tymże celu użytym być może dowolny materiał w postaci dowolnej“.

„Naśladujcie myśl, nie zaś formę“.

J. Krasuska-Bużycska.

Bibliografia.

Fryderyk Fröbel. „*Die Menschenerziehung*“.

Marenholz-Bülow. Pamiętniki.

H. Goldammer. „*Fr. Fröbel, der Begründer der Kindergärten — Erziehung*“.

J. Prüfer. „*Friedrich Fröbel*“.

R. H. Quick. „*Reformatory wychowania*“.

J. Strzemeska i M. Weryho. „*Metoda wychowania przedszkolnego*“.

Ida M. Schätzkel. „*Idea wychowania przedszkolnego*“.

Dr. H. Fuchs. „*Betrachtung über die Unterrichtsfrage vom Standpunkt der Philosophie des „Als-Ob*“.

Dr. H. Fuchs. (*Zeitschrift für pädagog.-Psychologie*).

Compayré. „*Frédérique Froebel*“.

E. Claparède. „*Ecole sur mesure*“.

POTRZEBA WYCHOWANIA FIZYCZNEGO W PRZEDSZKOLACH.

(Dokończenie).

9. Ćwiczenia oddechowe.

Zanim przystąpimy do wyboru właściwych ćwiczeń oddechowych, winniśmy uprzytomnić sobie, że oddychanie odbywa się nie tylko w naszych płucach, ale we wszystkich tkankach naszego organizmu. Płuca pośredniczą jedynie między tkankami a światem zewnętrznym. Krew doprowadza do każdej komórki tlen, a zabiera z niej dwutlenek węgla. Praca każdego organu wymaga większego dowozu tlenu i tem samym potęguje spalanie, jest więc zasadniczo ćwiczeniem oddechowym.

Mięśnie stanowią główną część naszego organizmu, praca ich lub bezczynność odgrywają zatem ogromną rolę w gospodarce ustroju. Z obliczeń wynika, że wymienna praca płuc wzmaga się trzykrotnie pod wpływem chodzenia (przy szybkości 4 km. na godzinę), maleje, gdy przechodzimy w stan spoczynku, podnosi się sześciokrotnie przy ćwiczeniach na poręczach. Dr. Lagrange twierdzi, że dziecko podczas biegu pochłania 7 razy więcej tlenu od dziecka w spoczynku. Masa mięśniowa kończyn dolnych przewyższa trzykrotnie masę mięśniową kończyn górnych, dlatego też kończyny dolne spełnić mogą w przeciągu tego samego czasu pracę trzykrotnie większą, niż górne.

Wzmozżona ruchliwość dziecka wpływa bezpośrednio na ćwiczenie oddechu. Bieganie, podskakiwanie, skakanie przez sznur będą zatem odpowiednimi ćwiczeniami oddechowymi. Należy więc

prowadzić takie gry, w których bieganie połączone jest ze skakaniem oraz muzyką, a pożądanę jest, by odbywały się na świeżem powietrzu. Utlenianie krwi jest wtedy należyte.

Gry na wolnem powietrzu są zatem odpowiednie dla dzieci, niż właściwe ćwiczenia oddechowe, które należy uprawiać głównie dla gimnastykowania mięśni wdechowych i wydechowych klatki piersiowej.

Sposób oddychania dzieci w czasie ćwiczeń wymaga również specjalnej uwagi. Jeżeli dziecko pomimo napomnień oddycha nie przez nos, a przez otwarte usta, należy je skierować do lekarza, by stwierdzić, czy nie ma wyrostki w jamie nosowej. Musimy zawsze pamiętać, że wydech to zjawisko bierne i płuco samo powraca do normalnego stanu. Nie należy nigdy żądać, by dziecko wydychało głośno powietrze, gdyż struny głosowe podczas prawidłowego, najgłębszego nawet wydechu powinny pozostać nieczynne. Żądanie głośnego wdechu jest również błędne: następuje wówczas zbliżanie się skrzydeł nosowych ku przegrodzie, gdy tymczasem powinno być jak największe od niej odchylenie.

Zdarza się również, że dziecko wdycha własną wydzielinę nosową i polyka ją przy odbywaniu ćwiczeń. Dzieci powinny więc przed rozpoczęciem każdego ćwiczenia oddechowego starannie nos wycierać. Trzeba także zaniechać pewnych ćwiczeń, które się utarły obyczajowo, a które są szkodliwe i przeczą zasa-

dom dobrego wychowania. Mam tu na myśli tak często w szkołach stosowane dmuchanie na gorącą zupę.

Streszczając powyższe, stwierdzamy, że wychowanie fizyczne w przedszkolu obejmować powinno:

1) Gry, przede wszystkim gry i to o ile możliwości na wolnym powietrzu.

2) Ćwiczenia praktyczne, które

przyzwyczajają dziecko do łatwej pracy fizycznej.

3) Ćwiczenia gimnastyczne krótkotrwałe, proste, dokładnie wykonane i harmonijne, przystosowane do wieku dziecka i do jego rozwoju umysłowego, oparte na rytmie, wskazanym o ile możliwości przez instrument muzyczny.

M. Moreau.

tłum. *D. E.*



JAK, STRZEC DZIECI OD CHORÓB ZARAŻLIWYCH.

Smutna statystyka śmiertelności dzieci jest powszechną troską wszystkich cywilizowanych narodów, i chociaż liczebnie b. różnie się ona przedstawia w różnych krajach, jednak stanowczo wszędzie jest za wysoka. Zasadniczo możemy powiedzieć, że liczba śmiertelności dzieci znajduje się w stosunku odwrotnym do stanu kultury danego narodu, czyli innymi słowy: im wyższa kultura, tem lepsze ogólne warunki sanitarne, tem niższa śmiertelność i odwrotnie: kraje o niskiej kulturze, o niskim poziomie oświatowym, o złych warunkach zdrowotnych dają przerażająco wielką śmiertelność. Dlatego też, podczas gdy w krajach Skandynawskich umiera 12-ro dzieci w pierwszym roku życia, a we Francji i Anglii—15-ro, to u nas śmierć zbiera podwójne żniwo, bo umiera na 100 nowonarodzonych — 25-ro dzieci przed ukończeniem roku, czyli, co czwarte dziecko skazane jest na rychłą śmierć, a po roku znów są narażone na wiele chorób i przedwczesną śmierć.

Bo, oprócz złych warunków sanitarnych, jak brak wodociągów, jak niehigieniczne, przeludnione, ciasne i ciemne wilgotne mieszkania, niedostateczna ilość dziecięcych instytucyj: żłobków, ochronek, sanatorjów, mamy nędzę, drożyznę i tolerancję pijaństwa.

Oprócz tych kardynalnych braków zdrowotnych, wielce przyczynia się do wzmoczenia śmiertelności dzieci nieświadomość i nieprzygotowanie kobiety do jej stanowiska w rodzinie, jako matki, strażnicy zdrowia swych dzieci.

Bez zasadniczych wiadomości z higieny i bakterjologii trudno jest świadomie walczyć z chorobami zaraźliwymi, które dają *najwyższy procent śmiertelności dzieci*. Choroby wysypkowe, jak: szkarlatyna, odra, ospa; choroby kanału pokarmowego — dezynterja, tyfus; wreszcie dyfteryt, koklusz i inne, toż to najpospolitsze choroby wieku dziecięcego. Każda z tych chorób jest wywołana dostaniem się odpowiednich zarazków do organizmu dziecka. Każda choroba zakaźna czyli zaraźliwa posiada

swój specjalny zarazek, różniący się od innych wielkością, formą, sposobem rozradzania się, inną żywotnością, innym upodobaniem co do osaczania i niszczenia różnych żywotnych tkanek ludzkiego organizmu — stąd i objawy różnych chorób są inne. Zupełnie inny przebieg choroby i inne niebezpieczeństwo wywołuje ospa, jak dyfteryt, inne szkarlatyna, jak tyfus i t. d.

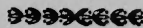
Nawet innego czasu wymaga każdy z tych zarazków, ażeby dostawszy się do jakiegoś organizmu wywołać daną chorobę.

I tak od dnia zarażenia się, czy to bezpośrednio od chorego, czy też pośrednio przez osobę trzecią, albo przez pożywienie lub odzież, mija do chwili wybuchu choroby następująca przeciętna ilość dni: przy szkarlatynie czyli płonicy około 13 dni, przy odrze 15 dni, przy kokluszku 17 dni, przy dyfterytcie 20 dni, na ospę naturalną trzeba 14 dni, na ospę wietrzną 17 dni, na świnkę 22 dni, na tyfus brzuszny 14 dni.

Czyli, że trzeba od dwóch do trzech tygodni czasu od chwili zarażenia — do momentu, w którym wystąpią jawne i wyraźne objawy tej choroby. Czas ten nazywa się okresem *wylęgania*, bo zarazki, które dostały się do organizmu, muszą się rozmnożyć w ogromnej niezliczonej liczbie i, jak niektóre, zacząć wydawać z siebie trujące wydzieliny, by powstała silna gorączka, dreszcze, bóle głowy, często wymioty, jako pierwsze alarmujące sygnały chorób zakaźnych. Czy już istnieje w dziecku ten czas wylęgania, czy nie, to trudno poznać nie tylko rodzicom, ale nawet lekarzowi. Piszę tu o tem, by w razie nieoczekiwanego zetknięcia się dziecka z którą z chorób zaraźliwych, mogli sobie zdać rodzice sprawę, kiedy mija czas niebezpieczny, kiedy można już być pewnym, że dziecko, czy osoba starsza nie zostały zarażone.

d. c. n.

Dr. med. J. Budzińska-Tylicka.



NASZE BŁĘDY W POJĘCIACH O WYCHOWANIU.

Niekoniecznie trzeba powodzi, aby podmyć fundamenty budynku, często wystarcza małe przesiąkanie wody od spodu, aby dokonać poważnego nieraz spustoszenia. Czemś podobnem do takiej infiltracji wodnej bywa w wychowaniu dziecka narzucanie lub podsuwanie mu przez wychowawców ich własnych pojęć, wrażeń, a nawet upodobań. Dziecko, wychodząc z niemowlęstwa, nie zdaje sobie sprawy z tego, o czem zresztą i my zazwyczaj mało wiemy, że posiada bardzo intensywną żywotność

fizyczną i moralną. „Ma ono swój osobisty światek, w którym orjentować się musi i który zdobyć pragnie, a który jest niezmierny“ (Ellen Key). Dlatego dziecko ma takie upodobanie w robieniu doświadczeń na polu rzeczywistości lub w świecie własnej wyobraźni, — w czem mu tak często przeszkadzamy, poddając mu nasze sposoby działania, i nasze zapatrywania.

Zamiast uszanować, jakby należało, osobiste życie dziecięce, jakże często wkraczamy niezręcznie i beзуżytecznie

w jego eksperymenty i próby. Jeżeli w swych igraszkach dziecko napotka jakąś przeszkodę, pośpieszamy ją usunąć; jeżeli jest czemś zajęte, podsuwamy mu inny przedmiot doświadczeń i t. p.

Raz np. gromadka dzieci zajęła się łowieniem na małe wędkę blaszanych rybek w dużym naczyniu. Dziecko, któremu w tym konkursie zręczności udało się zaczepić haczykiem wędkę o kółko na karku szczupaka, otrzymywało od wychowawczynie cukrową rybkę w nagrodę. Najmłodsze dziecko robiło długo bezowocne wysiłki, aby złowić rybkę. Wkońcu wychowawczynie wzięła je na ręce i rzekła na pocieszenie: „Chodźno, malutki, dostaniesz i tak cukrową rybkę“. Ale tu nastąpił cały dramat: malec, zamiast ucieszyć się, zaczął wołać z płaczem: „Ja tak nie chcę, ja także chcę sam złapać rybkę“. I wychowawczynie musiała użyć podstępu, aby dziecko mogło otrzymać tę radość powodzenia, której pragnęło przede wszystkim.

Pewna czcigodna i mądra babunia, opiekująca się małymi wnuczętami w godzinach, w których chciała ciszy i spokoju, radziła sobie w następujący sposób: sadowiła dzieci wokoło dużego stołu, albo na rozesłanym dywanie i dawała im do rąk zamiast zabawek pierwszy lepszy przedmiot wzięty z szafki, z półki lub z ogrodu. Dzieci długo i żywo zajmowały się oglądaniem danego przedmiotu, np. koszyka, ramki, gałązki i t. p., a potem obojętnie odsuwały wszechstronnie wystudjowany przedmiot, mówiąc „już“ albo „dosyć“ i t. p. i trzeba im było dać coś innego — zainteresowanie poprzednie było wyczerpane. W zajęciu dzieci brały udział

oczy, palce, nos, w najrozmaitszy sposób użytkowano narzędzia zmysłów, które wraz ze zmysłem spostrzegawczości w ten sposób kształciły się i rozwijały.

Z powyższych obserwacji wnioski praktyczne:

Nie narzucajmy zbyt naszej pomocy. Pomocną rękę podajmy dziecku tylko wtedy, kiedy prawdziwie jest mu potrzebna, niech samo daje sobie radę, o ile tylko to jest możliwe.

Dziecko, istota drobna, słaba, nie może się bez nas obejść, ale miejmy zawsze to na uwadze, że pierwszym naszym zadaniem jest tylko dopomaganie dziecku w samodzielnym uświadamianiu sobie sił, jakie w niem istnieją. Niech dziecko samo się myje, wkłada odzież z jak najmniejszą naszą pomocą, niech tak samo uporządkuje swoje drobiazgi i o ile potrafi, współdziała z nami w robieniu porządków.

W gry jego i zabawy nie wtrącamy się niezręcznie, nie narzucajmy naszym wychowankom naszych pojęć i wrażeń rzeczowych, niech sami sądzą, sami sprawdzają, sami urabiają swe pojęcia i wyrabiają zmysły, pod naszą kontrolą jedynie.

Wychowawczynie, trzymając pomarańczę, nie będzie mówiła dzieciom, że jest to owoc kulisty, żółty, kwaskowy, pachnący, lecz niech dzieci wszystkie te prawdy odnajdą na drodze własnej spostrzegawczości. Jeżeli dziecko ma narysować pomarańczę, nie róbmy mu konturu, po którymby wodziło ołówkiem, niech samo próbuje, jak umie.

Nie narzucajmy również naszych gustów i upodobań: pozwólmy dziecku ułożyć kwiaty w wazoniku jak samo

chce, ustawić po swojemu zabawki i różne drobiazgi, a wszelkie poprawki róbmy nadzwyczaj delikatnie, podsuwając rady, na które dziecko dobrowolnie może się zgodzić.

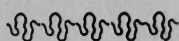
Słowem szanujmy osobowość dziecięcą. Wychowanie nie jest przystosowywaniem, ale konieczność ta nie powinna zacierać indywidualności dziecka. Spencer kładzie wprawdzie nacisk na „przystosowywanie do okoliczności zewnętrznych“, ale Nitsche wynosi najwyższej „wolę mocy“, Ellen Kay zaś powiada, że jeżeli wychowywanie przez

przystosowywanie było w życiu ludzkości źródłem cywilizacji, to „wola mocy“ prowadziła do postępu i była główną sprężyną kulturalnego rozwoju.

Ta wola mocy, ta chęć i zdolność do czynnych objawów swego indywidualizmu stanowi właśnie tworzywo genjuszu, bohaterstwa, świętości, najwyższych objawów duchowej i umysłowej kultury.

Zdolność tę trzeba tedy jak najwcześniej budzić i umacniać w małym człowieku.

Terpiłowska.



OCHRONY ANGIELSKIE.

Program przedszkoli angielskich, jeżeli wziąć pod uwagę wchodzące w zakres jego przedmioty, niewiele się różni od programu przedszkoli francuskich. Zasadnicza różnica polega przede wszystkim na rodzaju przedmiotów i zajęć, ile na sposobie wykonywania ich i na zajętem wobec nich stanowisku. Program angielski przede wszystkim stanowczo więcej zbliżony jest do życia, z którym usiłuje zapoznać swoich małych wychowanców w nader urozmaiconych zabawach, odznaczających się nastrojem rodzinnym.

Zasada ta, będąca podstawą wychowania angielskiego wogóle, znajduje bardzo szerokie zastosowanie i w szkole, gdzie jednak ulega pewnym zmianom w zależności od celów szkoły, a jednocześnie od wieku i potrzeb wychowanców.

System angielski w porównaniu

z francuskim w przedszkolu o wiele mniej uwagi poświęca zajęciom intelektualnym, wysuwając na pierwszy plan pracę ręczną i ćwiczenia fizyczne.

W przedszkolu przeważną część dnia poświęca się takim zajęciom jak wycinanie, modelowanie, przeplatanie, a raczej tkactwo, budownictwo i t. p.

Zajęcia umysłowe, jakkolwiek niezaniebawiane, wydatne miejsce zajmują dopiero w programie dla dzieci ponad lat 5, gdzie spotykamy się z czytaniem, pisanem i rachunkami, jakkolwiek i tu praca ręczna jest bardzo poważnie uwzględniona.

Nadanie praktycznego charakteru każdej pracy jest myślą przewodnią pedagogii angielskiej.

Modelowanie, przeplatanie i t. p. zajęcia, stosowane w przedszkolach francuskich jedynie dla celów wychowawczych, w Anglii, obok tych ostat-

nich, mają na widoku i muszą przynieść pewną korzyść praktyczną.

Dziecko francuskie z otrzymanej gliny lub plasteliny modeluje pewne przedmioty: ukończywszy pracę z mniej lub więcej pomyślnym wynikiem, niszczy swoje dzieło, materiał zaś służy mu do dalszego użytku.

W ochronach angielskich przedmiotu, raz zrobionego, zniszczyć nie wolno: musi on być wysuszony, pomalowany i wypalony w odpowiednim piecu, skąd wychodzi jako zabawka.

Zamiast przeplatania, do którego gdzie indziej używają pasków papierowych i gdzie dzieci przeplatają jedynie w tym celu, aby przeplatać, w Anglii stosowany jest rodzaj tkactwa, a papier zastępuje wełna lub bawełna.

Wychowawczynie wycina z kartonu lub innego sztywnego papieru odpowiednie formy z bokami wyciętymi w ząbki, jak u piły. Nasuta na te ząbki wełna lub bawełna daje osnowę; przeplatając, a raczej cerując igłą, dziecko dodaje wątek i osiąga tkaninę zdatną do użytku. Ostatnią pracą małego tkacza jest zdjęcie gotowego materiału z papierowej formy.

Przygotowane w ten sposób tkaniny używane bywają na ubrania lalek, przyczem można osiągnąć duże urozmaicenie.

Dzięki takiemu postawieniu sprawy

dzieci po pewnym czasie dochodzą do wprawy w przygotowaniu drobiazgów, nieraz naprawę ładnych, nadających się na sprzedaż, którą co rok organizuje administracja szkolna. Osiągnięty tą drogą fundusz bywa używany na zakup materiałów do robót, niewielki niedobór pokrywa szkoła.

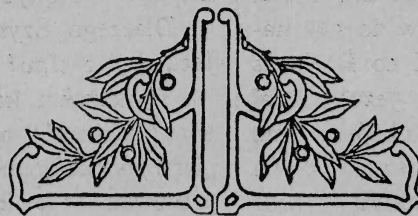
W „Snowsfields Infants School“ ze sprzedaży wyrobów dzieciennych osiąga się $\frac{4}{5}$ niezbędnej kwoty. Jest to wynik, zasługujący na głębsze zastanowienie się.

Jedną jeszcze charakterystyczną właściwością przedszkoli angielskich jest hodowla drobnych zwierząt: królik, kura, świnka morska to zwykli i bardzo mile widziani pensjonarze, chętnie poddający się pieszczotom dziecięcych dłoni.

Dzięki nieustannemu obcowaniu ze zwierzętami, hodowanymi w przedszkolu, dzieci pozbywają się często wśród nich spotykanego popędu dręczenia zwierząt. Zwiedzających zaś przedszkola uderza łagodność obyczajów tych malców, których towarzyszem dzieciństwa była nędza, a znanym jest ogólnie fakt, że szorstkość obejścia i charakteru są zwykłymi rysami warstw ubogich, a wskutek nędzy nieraz nawet występnych.

Według *F. Garcin.*

Opracowała *G. Kozakowska.*



CZĘŚĆ PRAKTYCZNA.

CUDOWNY POŁÓW RYB.

pogadanka w ochronie (dla oddziału wyższego).

Cel. Pouczyć dzieci, że bez Bożej pomocy nic się nie udaje.

Przygotować: a) Obraz jeziora Genezaret z wybrzeżem, b) figurki z papieru: Pana Jezusa, uczniów, tłum ludu, sieci, łodzi, c) zeszyty i kredki, d) obraz (jakiego mistrza): Pan Jezus uczy.

Tok: 1. Rozmówka o małym dziecku, które samo nie może chodzić, dopiero, gdy matka jemu pomoże, potrafi się unieść.

2. Rozmówka o pomocy przy pracy (z życia ochrony).

3. *Opowiadania* o cudownym połowie.

Było to b. dawno, wtedy, gdy Pan Jezus chodził po ziemi.

Co sobie przypominacie o P. Jezusie. (Dzieci mówią o tem, co już słyszały). Dlaczego to P. Jezus uzdrowił kalekę? Tak, serce Go bolało, gdy się patrzył na biedaka. Nie mógł patrzeć na smutnych, wszystkim dobrze czynił — kochał. I ludzie Go kochali. Jak tylko zobaczyli jasną postać Chrystusa, zbiegali się i prosili: „Mów do nas, naucz nas dobrze czynić“. I co P. Jezus robił? jak myślicie? Pan Jezus siadał i uczył. [Pokazać reprodukcję piękną nauki P. Jezusa], dzieci patrzą i mówią swoje spostrzeżenia. Gdy nastał wieczór i został Sam, wtedy wyciągał ręce ku

niebu i modlił się. — A wiecie o co się modlił? może które z was powie? Dziekował Ojcu swemu za wszystko dobre, przeproszał za złych ludzi, *prosił o pomoc* dla dzieci, dla tych, co pracują, dla tych, co są smutni.

Modlił się a z twarzy Mu biła wielka jasność.

Tymczasem uczniowie P. Jezusa wsiedli do łodzi i chcieli łowić ryby. Wszystkie zapasy już się skończyły i chleba w domu nie było.

— A co zrobić chcieli z rybami?

[Przywiąć łódkę z Apostołami i pokazać, jak zapuszczali sieć]. Zapuszczają sieć raz, drugi — niema ani jednej rybki. Płyną w inne miejsce (przesunąć łódkę). Daremna praca — nic nie ułowili (wyciągnąć pustą sieć). Pracują jedną godzinę, dwie napróżno.

Tymczasem księżyc wypłynął na niebo i woda stała się srebrną. Prawda jak to musiało być pięknie?

Księżyc oświecił góry i pola i Szymon ujrzał Pana Jezusa. Modlił się — szepnął — o gdyby był z nami!

Dlaczego Szymon chciał, żeby Pan Jezus był z nimi?

Tymczasem księżyc schował się za górę (schować), a na niebie ukazały się pierwsze promyki słońca; oni wciąż pracowali — a nic nie ułowili.

Byli zmęczeni i smutni.

Co teraz zrobią? co zanosą do domu? za co kupią pożywienia? A Pan Jezus co robił? Czy wiedział o ich zmartwieniu? Wiedział i chciał im pomóc, bo kochał Szymona i innych uczniów.

Uczniowie zobaczyli P. Jezusa, był taki jasny, piękny i uczeni, jak się ich smutek zmniejsza. Pan Jezus zdala mówił im: „pokój wam“ — i zbliżał się do nich.

A oni popatrzyli w oczy Jego. Pewnie chce nam pomóc — pomyśleli i chcieli iść do Niego...

Wtem tłum ludu otoczył Chrystusa (przypiąć).

Czego oni chcieli od P. Jezusa?

A co zrobił P. Jezus?

— „Szymonie! — zawołał — daj mi swoją łódkę“.

Wsiadł w nią i odjechał nieco od brzegów i zaczął uczyć. (Uzmysłowieć to na obrazku).

Kochajcie! pomagajcie sobie, kochajcie Boga nadewszystko. Kochajcie i módlcie się, przed pracą proście o pomoc, po pracy dziękujcie. Słuchali wszyscy ludzie, a uczniowie myśleli:

Wczoraj nie prosiliśmy o pomoc i dlatego...

Co się dlatego stało? kto nam powie?

I długo jeszcze uczył Pan Jezus. Gdy skończył, ludzie odeszli do domów (usunąć ludzi).

P. Jezus został w łodzi i rzekł: — Szymonie zajedź na środek jeziora i zapuść sieci.

A co odpowiedział Szymon?

Tak mówił: — Całą noc łowiliśmy na próżno, ale teraz jeszcze raz spróbujemy — a Ty nam pomożesz — (łódka posuwa się na środek).

Jak wam się zdaje, co się stało? (wyciągam sieć pełną). Ach! co tu ryb wołają — nie możemy udźwignąć! pośpieszcie na pomoc, tak wołali na innych uczniów. I pośpieszyli inni (przysunąć z łódki) i pomogli wydobyć wszystkie ryby.

Gdy stanęli na brzegu (wysiadają), Szymon rzucił się na kolana (przypiąć kłęczącego Szymona) „Panie ja nie służę na ten cud“ — Z pewnością przypomniał sobie, jak to on nieraz smucił P. Jezusa, jak Go nieraz nie słuchał, a Pan Jezus taki był dobry.

I teraz pobłogosławił ucznia i odszedł taki jasny, piękny i radość miał w sercu. Dlaczego? Bo dobrze zrobił, pocieszył smutnych, pomógł w pracy. Chwila milczenia.

4. Możebyśmy narysowali to jezioro i tę łódkę — (rysunek połączony z naklejeniem łódki).

5. A jeżeli mamusia spyta was w domu:

„O czym się uczyłaś“, to co odpowiesz — powiedz mi, Józiu...

I teraz następuje ujęcie w kilka zdań pogadanki — które dzieci powtarzają, pokazując na obrazku. Ułożenie jest dowolne.

Naprzykład.

Uczniowie rzucili sieci do wody. Całą noc pracowali — Nic nie ulowili — Rano przyszedł P. Jezus — siadł do łodzi — kazał zarzucić sieć — pobłogosławił — uczniowie wyciągnęli b. dużo ryb.

6. Ten obraz zostanie w sali — dzieci niech mu się dobrze przypatrują i o czym mają pamiętać?

Tak, zawsze prosić trzeba P. Jezusa o pomoc.

Kiedy ty, Józiu, będziesz prosił? A ty, Magdziu i t. d.?

A wiecie kiedy ja będę prosiła?

Zawsze, jak będę szła do ochronki, pomyślę:

Dobry Panie Jezu daj, by dzisiaj dzieci były grzeczne i dużo pięknych rzeczy zrobiły.

Barbara Żulińska C. R.



O WIOSENNYCH OBSERWACJACH NAD PRZYRODĄ.

W kwietniu zajmiemy się pierwszymi objawami rozwijania się liści. Drzewa nie mają ich jeszcze, ale koło połowy kwietnia zaczynają się już one ukazywać na krzewach ogrodowych, a do najwcześniejszych rozwijających się wśród nich należy lilak, zwany pospolicie bzem ogrodowym. Skoro tylko ukazą się na nim pierwsze listki, zwróćmy uwagę dzieci na ich stopniowe powiększanie się, ciemnienie i sztywnienie.

Zkolei będziemy obserwować dalej kwitnienie drzew: od połowy kwietnia mamy zebrane w pęczki niepozorne kwiaty jesionów i wiązów, tak niepozorne, że mnóstwo osób przechodzi koło nich, nie zastanawiając się nad tem, co to jest takiego, ani nawet wogóle nie widząc ich wcale. Tem bardziej więc należy zwrócić uwagę dzieci na nie, a na opadłych na ziemię pokazać bliżej, jak wyglądają.

Nieco później zakwitną klony na krótko przed rozwinięciem się liści, albo jednocześnie z nimi. Kwiaty ich rzucają się już bardziej w oczy, chociaż swoją żółto-zieloną barwą zlewają się w jedną całość z również żółtawymi młodem listkami. Dobrze będzie zwró-

cić uwagę na nadzwyczaj piękny, jakby koronkowy wygląd takich kwitnących klonów.

Kto ma możliwość odwiedzenia sadu, pokaże dzieciom kwitnienie drzew owocowych, jedno z piękniejszych zjawisk wiosennego życia, naogół jednak, przeważnie niedostępnego do obserwowania w mieście. W razie niemożności zobaczenia sadu, należy przynajmniej pokazać dzieciom kwitnącą gałązkę któregoś z drzew owocowych, albo tarniny.

Druga połowa kwietnia, a zwłaszcza jego koniec, pozwoli nam oglądać zjawiska coraz większego rozwijania się liści na drzewach, które dosięgnie całej swej okazałości w maju. Jedne po drugich zaczną one okrywać się zielonością, najpierw jasną i delikatną, później coraz ciemniejszą. Obserwując to zjawisko, zwróćmy uwagę na środkki ochronne młodych listków przeciwko wysychaniu (ich pomieszczenie, włoski).

Zwróćmy uwagę na odmienny wygląd drzew, rosnących w zwarciu, a stojących samotnie na środku trawnika; te ostatnie przedstawiają zwykle typowy pokrój i typową koronę dla danego gatunku.

Obok oglądania liści nie będziemy zapominać i o kwiatach, jakie się jeszcze będą okazywać na drzewach, a zwłaszcza na kasztanach w końcu kwietnia i na początku maja.

Obok obserwacji drzew będziemy od pierwszych dni wiosny zwracać również uwagę na inne rośliny, na zieloną trawę oraz na różne „kwiaty“, jakie wśród niej okazują się kolejno tu i owdzie pierwsze kwiaty; przystąpmy do zapoznania dzieci z nimi.

Tobołki pastusze, mokrzyce, podbiał, pszonka, pierwiosnek, stokrotki, mniszek znajdują się na wsi, a i w ogrodzie miejskim. Nie chodzi tu zresztą bynajmniej o jakieś szczegółowe rozpatrywanie ich budowy, o liczbę płatków, pręcików i t. p., ale raczej o zapoznanie dzieci z samymi roślinami i objawami ich życia i jak to na słońcu wiosennym rosną one szybko, jak rozwijają się kwiaty, jak siadają na nich owady i t. p. Można także zwrócić uwagę na przeważające barwy kwiatów wiosennych żółtą i białą.

Już na tych pierwszych kwiatach można obserwować ciekawe zjawisko otwierania się i zamykania niektórych z nich, zależnie od stanu pogody i pory dnia. Bardzo odpowiedni przedmiot do tych obserwacji stanowi pospolity *mniszek*, czyli *dmuchawiec*, który swemi kwiatami na wiosnę aż żółci całe trawniki i łąki w południe i w pogodny czas. Przejdźmy jednak w to samo miejsce po południu, gdy już słońce będzie się zniżać ku zachodowi, albo w czas pochmurny i wilgotny, a przekonamy się, że cała żółtość trawnika znikła gdzieś bez śladu. Wszystkie dmuchawce poza-

mykały swe koszyczki i pootulały je szczelnie zielonemi listkami okrywy, chroniąc pyłek znajdujący się w kwiatkach od złego wpływu wilgoci.

Badając rośliny, nie będziemy zapominać i o zwierzętach. Już w drugiej połowie marca można zobaczyć biedronki oraz pierwsze motyle. W kwietniu będzie coraz więcej owadów. Opowiedzmy w jakim stanie i gdzie spędzają te pierwsze zwiastuny wiosny zimę, obejrzymy altanki ogrodowe, parkany i t. p. kryjówki czy niema tam jeszcze uśpionych motyli, poczwerek, gąsienic lub innych owadów; zwróćmy uwagę, jak liczba owadów zwiększa się z każdym ciepłym słonecznym dniem i jak znikają przy nawrotach zimna, tak częstych u nas na wiosnę. Zwiększenie się liczby owadów powiększa zawsze liczbę ptaków. Korzystajmy z czasu, póki drzewa jeszcze są bezlistne i śledźmy bacznie, codziennie, czy obok gatunków, które widzieliśmy w ciągu zimy, niema na gałęziach przybyszów z południa.

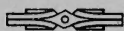
W ciągu kwietnia uda nam się zobaczyć oprócz skowronków pokrzewki i śmiałe zięby. Kto sam umie odróżnić głosy ptaków, niechaj zwróci na nie uwagę dzieci i niechaj postara się nauczyć je poznawać. Jest to rzecz trudniejsza, ale także godna polecenia, bo zbliżająca dzieci jeszcze bardziej do świata ptaków, nawiązująca jeszcze jedną więcej nić sympatji.

Nie zapominajmy też o zwróceniu uwagi dzieci na wiosenne prace ogrodnicze. Dzieci przyglądać się im będą z zajęciem a zdobędą przytem niejedną wiadomość o życiu roślin, o warunkach

ich wzrastania i rozwijania się, o wpływie, jaki człowiek wywiera na nie, o zmianach, jakie w nich zachodzą i t. p.,

nie mówiąc już o tem, że przyjrzą się pracy ludzkiej — nauczą się ją cenić.

B. Dyakowski



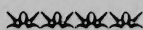
DO SKOWRONKA.

Skowroneczku! lube ptaszę,
Powróciłeś w strony nasze,
Przynosisz nam wieść o wiosnie,
Więc witamy cię radośnie.

Skowroneczku, ptaszku wiosny,
Twey piosenki dźwięk radosny
Rozwesela w pracy ludzi
I nadzieję w sercach budzi.

Witaj-że nam, luby ptaku,
Naszych pól i łąk śpiewaku,
Niechaj tony twojej pieśni
Zadźwięczą nam jak najwcześniej.

H. Bojarska.



KWIATY WIOSENNE.

W kwietniu trawy jeszcze nie wyrastają wysoko, ale kwiatów mamy dużo na łące i w lesie. Nie odznaczają się one wcale różnaitością barw, zazwyczaj są białe lub żółte inne barwy; zaczynają przeważać w miarę zbliżania się lata.

Najpospolitsze kwiaty, jakie spotkać możemy w kwietniu:

Śniegulka albo przebiśnieg — rośnie w lasach liściastych. Tylko wczesną wiosną, gdy zioła jeszcze są niskie, a drzewa nieulistnione, znajduje tam potrzebne sobie światło i dlatego wychodzi w tym czasie z ziemi. Posiada cebulkę, spiżarnię zapasową. Z ce-

bulki wychodzi pęd, składający się z łodyżki, liści i kwiatu. Pochwiaste liście chronią pęd od uszkodzenia przy przebijaniu gruntu, liście wtedy leżą blisko przy sobie, a ponieważ wierzchołki ich są twarde, przeto łatwo mogą wznosić się do góry.

Długi ogonek kwiatowy niesie tylko jeden biały kwiat. Z początku stoi on prosto, otoczony błoniastą pochwą kwiatową. Taka obrona (pochwa) jest tem ważniejsza, że przebiśnieg kwitnie w czasie, w którym można się spodziewać mrozu, deszczu lub śniegu.

Podczas ładnego dnia kwiat wychodzi z pochwy i pochyla się ku ziemi.



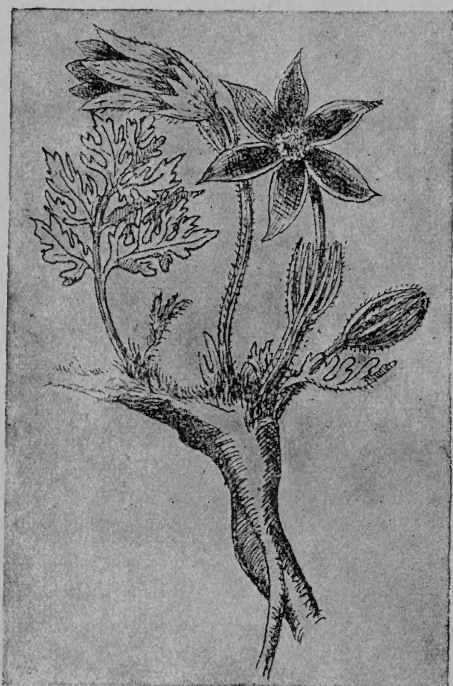
Śniegułka — śnieżyczka — krokus — kaczeniec.

Wieczorem kwiaty zamykają się a w niepogodę nie otwierają się zupełnie.

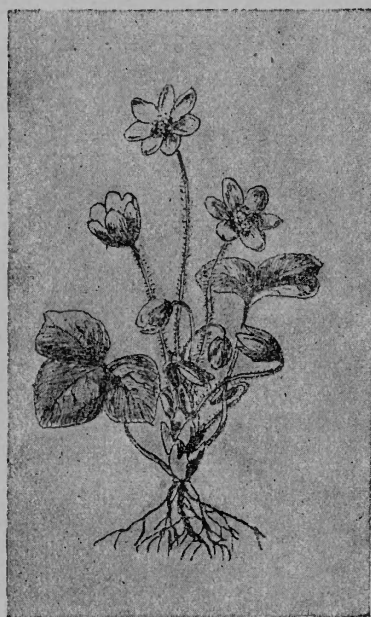
Przylaszczka — o liściach trójklapkowych rozkwiera ładnie kwiatki o ko-

ronie kilkupłatkowej, przypominają one nieco kolorem leśne fiołki i, tak jak one, nie mają zapachu.

Sasanka — rośnie na słonecznych pagórkach i w widnych lasach, także na łąkach. Kwiaty jej fiołkowe w



Sasanka.



Przylaszczka.

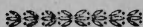
kształcie dzwonka zwieszają się przed rozwinięciem, otoczone wieńcem wąskich liści włochatych. Kwitnie w kwietniu.

Zawilec — rośnie w gajach i lasach, może wydostać się na sąsiednią łąkę. Kwitnie w kwietniu. Z nadejściem lata zamiera. Pożywienie czerpie z swej spiżarni zapasowej, którą jest podziemna łodyga (kłącze zwana). Wypuszcza do góry nadziemny pęd zielony. Listki, o-

krywające pączek, chronią go od uszkodzeń; gdy pączki zaczynają się rozwijać — one zamierają. Kwiat delikatny huśta się na długiej szypułce przy najmniejszym wietrze. Kwiat ma okwiat pojedynczy, biały. Na noc i w dni dżdżyste stulają się listki okwiatu i cały kwiat pochyla się na bok.

Na łodyżce znajdujemy zawsze trzy listki, wycięte dłoniasto.

podług Schmeila napisała M. D.



W O D A

(materiał do pogadanki).

Deszcz pada. Otwórzmy okno i drzwi. Wyjdźmy na dwór, jeżeli możemy gdzieś się ukryć. Niebo jest szare, smutne; nie widzimy słońca: chmury skryły je przed nami.

Jak woda spada. — Krople są dość małe, obfite, spadają prostopadłe lub pochyło, gdy wieje wiatr.

Stosownie do pory roku — widzimy różne rodzaje deszczu: siła deszczu, szum, czas trwania, wygląd nieba. Jesienią — deszcz drobny, długotrwały. Źlewa na wiosnę, burze w lecie. Dzieci przypatrują się, jak deszcz tworzy plamy ciemne coraz większe. Deszcz pada długo — utworzyły się małe strumyczki, woda biegnie, spada. Zabiera śmiecie i kawałki drzewa. Z rynien spływa woda. POCO robią rynny? By woda nie spadała po murze i nie wprowadzała wilgoci.

Sprawdzić ręką, czy woda deszczowa jest ciepła czy zimna.

Dźwięk deszczu. — Posłuchajcie stukania kropli deszczowych po szkło, siła ich, kiedy dmie wiatr.

Zachowywanie się ludzi. — Śpieszą się do domu, gdy zagraża deszcz. Podczas deszczu otwierają parasole, lub też kryją się gdzieś pod dach. Dlaczego? Żeby nie zmoknąć, nie dostać kataru, nie zabłócić się. Broni przed deszczem — guma, parasol, kalosze.

Woda. — Zebrać wody deszczowej, co bardziej zainteresuje dzieci. Niema barwy (bezbarwna), bez zapachu, bez smaku; jest płynem, bo płynie. Można w niej rozpuścić cukier, sól bez zmiany jej wyglądu; tylko po smaku możemy poznać ich obecność.

WODA W STANIE PARY.

Postawmy rondel pełen wody na ogniu i patrzmy, co się dzieje: drobne pęcherzyki tworzą się na wodzie dokoła rondelka, inne przechodzą przez wodę, która coraz to się rusza, śpiewa, tworzy kulki — gotuje się. Ponad wodą zobaczymy dymek, który lekko unosi się w powietrzu — to jest para. Pozwólmy wodzie gotować się dłużej, by dzieci mogły przekonać się, jak się zmniejsza.

sza zawartość wody w rondelku. Woda wyparowała skutkiem ciepła.

Postawić wodę w dwóch naczyniach, przy piecu i przy oknie, dzieci przekonają się, że woda w ciepłe prędkiej paruje, niż w zimnie. Chodniki w lecie wysychają prędkiej niż w zimie. Para wodna wychodzi z rury lokomotywy, para leci, gdy w kuchni gotuje się woda. Na zimnych ścianach osiadają wtedy kropelki. Jak się tworzą te kropelki? Dotknijmy się pary, przekonamy się, że jest bardzo ciepła. Potrzymajmy zimny talerz nad parą — utworzą się kropelki, które ześlizgują się z talerza i spadają — deszcz pada, a para, która z rondelka idzie do góry — jest chmurą.

R Y B A

(materiał do pogadanki).

Chcąc, by dzieci mogły obserwować życie zwierząt wodnych, musimy zaopatrzyć się w akwarjum, może jednak zastąpić zwyczajny szklany słoik. Słoje szerokie a niskie są lepsze, aniżeli wysokie a wąskie. Do słoja sypujemy na dno trochę piasku rzecznoego, który trzeba dobrze przemyć wodą na miednicy. Wodę zlewamy dotąd, aż piasek przestanie ją brudzić. (Urządzenie akwarjum na stałe podaliśmy w numerze kwietniowym r. 1925). W takim słoju umieszczamy raz rybę, raz żabę, ślimaka, pijawkę i t. p. Wpuszczamy teraz do wody niewielką rybkę — młody karp, lub płotka. Niech się dzieci swobodnie przyglądają i robią swoje spostrzeżenia i uwagi. Po pewnym czasie wychowawczyni reasumuje owe spostrzeżenia, stawiając pytania najpierw co do zewnętrznego wyglądu ryby.

1. W jaki sposób ryba się porusza

w wodzie? Gdzie są umieszczone. Kto może policzyć? Na głowie duże oczy — te im pozwalają dobrze widzieć nawet, gdy woda jest mętna, w stawie lub głęboko w rzece. Ryba ciągle chwytta pyszczkiem wodę a wypuszcza ją z za głowy, porusza kłapkami z tyłu głowy. Ubarwienie ryby — jasne brzuszki i grzbiety ciemne. Drapieżnym ptakom trudno jest zobaczyć w wodzie rybę, bo ciemna barwa jej grzbietu zlewa się z barwą wody. Łuski.

2. Pożywienie — różne drobne zwierzęta, których mnóstwo znajduje się w wodzie, a także delikatne rośliny wodne.

Zajęcie — wycinanie ryby: narysować łuskę — ciemniejszą na grzbiecie, jaśniejszą u spodu. Dzieci starsze wycinają po kilka rybek różnej wielkości i oddają młodszym, które segregują podług wielkości.

Rysunek. — Wychowawczynie rysuje na tablicy staw i poleca, by dzieci kolejno narysowały coś, co ma wspólnego ze stawem: ryby, żaby, ślimaki, robaczki, kaczki, jakieś rośliny wodne, trzcinę, tatarak i t. p. Wkońcu rachują, których przedmiotów jest więcej. Obrazek taki zostaje przez parę dni, podczas których dzieci dorysowują odpowiednie przedmioty, a następnie staw będzie tematem do pogadanki.

S Z K L A N K A.

Użytek, barwa, kształt.

Porównać z kolorowym papierem, z kredkami i t. p., by dziecko się przekonało, że szkło nie ma żadnej z tych barw — jest bezbarwne.

Materiał. Dotykać — jest twarde, gładkie. Nalać jakiego płynu — szkło

jest przezroczyste. Kruche — łatwo tłukące się.

Dźwięk. — Uderzyć linją po szkle i po stole — rozróżnić dźwięk.

Kształt. — Pótczyć po stole. Boki wypukłe. Dno płaskie i okrągłe. Narysować dno. Brzegi też są okrągłe — narysować. Narysować szklankę w perspektywie i zachęcić dzieci do naśladowania.

Waga. Zważyć w rękę szklankę i porównać z innymi szklankami.

Użytek szklanek. Dlaczego dzieci nie używają szklanek, tylko kubków. Jak należy się obchodzić ze szklanką? Kiedy szklanka pęka?

P R A N I E.

Wychowawczynie zapowiada dzieciom tydzień wcześniej, by dobrze się przyjrzały, jak się odbywa pranie: co pierze matka, lub służąca, jakich używa narzędzi.

I. Co idzie do prania: bielizna, koszule, prześcieradła, ręczniki i t. p. Jakie sprzęty potrzebne są do prania? — balja, wyżymaczka, kocioł i t. p. (okazy naturalne lub rysunek na tablicy).

II. Nim się weźmie bieliznę do prania, należy ją posegregować i porachować, potem nalewa się gorącej wody do balji i wrzuca się nieco sody, czy bielidła — pokazać jak pod wpływem gorącej wody kryształki się rozpuszczają — i w takiej wodzie pierze się bieliznę (kilka dziewczynek pierze chusteczki w takiej wodzie). Przytem wych. zwraca uwagę na to, jak szybko mydło rozpuszcza się w ciepłej wodzie z sodą. Pokazać po praniu chusteczkę czystą.

Bielizna, chusteczka jest czysta, ale nie będzie po wyschnięciu dostatecznie białą — trzeba wygotować. (Jeżeli jest

możność wygotować wobec dzieci w małym rondelku na blasze lub na maszynie spirytusowej — należy pokazać, w przeciwnym razie trzeba się ograniczyć wypytywaniem dzieci, jak to się u nich odbywa). Potem następują czynności inne, jak namydlanie bielizny, tarcie, wyżymanie, płókanie.

Suszenie bielizny — naciąganie sznura, zawieszanie. Wypytać, gdzie dzieci widziały porozwieszaną bieliznę? Jaki wtedy był czas? Jaki musi być czas, żeby bielizna szybko schła? Słońce, wiatr.

Składanie bielizny. W jaki sposób zbierają kobiety suchą bieliznę? Zawieszają na ramieniu wyciągniętej ręki lewej (pokazać), potem kładą na stół lub do kosza i składają (dać dzieciom złożyć dużą serwetkę). Pokażcie jak się składa różne części bielizny.

Ćwiczenie to można przerobić na bieliźnie dużej lalki.

Ćwiczenie rachunkowe mydła.

W celu skontrolowania, o ile dzieci przyswoiły sobie pojęcia liczby 8 — proponujemy następującą

ZABAWĘ W „MYDLARNIĘ“

Każde dziecko dostaje 8 sześciaków, którymi mają być 8 kawałków mydła. Dzieci stawiają kolejno sześciaki na stół, rachując po jednym. Teraz zaczynają zabawę w mydlarnię: ustawiają mydła w różnym kierunku, np. 1) Wszystkie kawałki ułożone są jeden obok drugiego — rachują. 2) W poniedziałek kupiec sprzedał jeden kawałek mydła — pozostało mu? 7 (sprzedany sześciak dziecko zabiera), we wtorek sprzedaje jeden — pozostaje? 6 i t. d.

3) Kupiec ułożył 8 kawałków po 2 razem — ile razy po 2 kaw. 4 razy po

2 kawałki — razem 8; po 4 kawałki razem — 2 razy po $4=8$.

4) Mam 8 kawałków, chcę zapakować w 2 paczki, po ile w każdej?

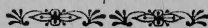
Wszystkie te ćwiczenia są wykonywane jednocześnie przez wszystkie dzieci, w miarę tego, jak wychowawczyni poleca.

Zajęcie. — Każde dziecko wycina

jakąś część bielizny. Jedno z dzieci przewiesza w pokoju długi sznur, na którym dzieci będą zawieszać wyciętą bieliznę.

Przegląd — dzieci wymieniają, czego jeszcze brakuje, ile jest jednokowych części ubrania. Dopelnienie brakujących rzeczy.

W. Małecka.



O LECHU I BIAŁYM ORLE.

Dawno, bardzo dawno temu nie było tu, gdzie teraz jesteśmy, ani domów, ani sklepów, ani kościołów, ani młyna — tylko wielki las. Ludzie w nim nie mieszkali, zato mnóstwo chodziło zwierząt: wilki, sarny, dziki i wiele innych.

Żyły sobie spokojnie te stworzonka w zgodzie, bo nikt im zabawy nie przerywał. Jakże się biedne zdziwiły, kiedy razu jednego słyszą krzyk, hałas i stukot. Z początku wszystkie ucichły, przysłuchując się, coby to było. Wtem drzewa zaczynają się przewracać, coraz to puściej robi się wokół; zdziwione i przestraszone zwierzęta widzą, że to jacyś ludzie ścinają im ich stare dęby i są powodem tego całego hałasu. Któż to był taki?

A byli to ludzie, którzy przyszli w te strony, by sobie na zawsze mieszkanie wybudować. Było ich niewielu, ale mieli mądrego i sprawiedliwego dowódcę. Nazywał się Lech i wszystkim dawał rozkazy. Lech był bardzo silny i ogromny mężczyzna, nie nosił surduta, tylko był ubrany w skóry, że go ani deszcz nie przemoczył, ani mróz nie przeziębził.

Stał na górze, rozkazywał wszystkim i wszyscy go słuchali, wiedząc, że mądrze i sprawiedliwie rządził, ale w tej chwili był bardzo zamyślony, bo, jak

tu nazwać miasto, które miał budować? Trzeba było koniecznie, aby się pięknie nazywało, skoro miało być największem i najwspanialszem w całym kraju. Lech stoi i myśli i nic wymyślić nie może, a jego żołnierze ścinają drzewo za drzewem.

Wtem podcięli ogromnego dęba, i ten powoli staczał się, kiedy z samego jego wierzchołka spadło... gniazdo! ale to prześliczne, ogromne gniazdo orle i potoczyło się pod nogi zadumanego Lecha. W tem gnieździe były małe, białe ptaszki, a chociaż małe, takie już waleczne, że kiedy je dotknąć chciano, broniły się dziobami i trzepotały skrzydełkami.

Lech podniósł gniazdo, przypatrzył się orlątom, a potem zawołał na swoich ludzi:

— Przestańcie! dosyć już na dziś roboty, znalazłem, czegom szukał, moje miasto nazywać się będzie Gniezno, a ptaszę to będzie nam przykładem, jak się broni własnego gniazda. Odtąd na chorągwi wymaluję wam orla białego, byście pamiętali być, jak ten ptak niewinni i jak on waleczni i szlachetni.

Lech wystawił piękne miasto nad jeziorem, gdzie dotąd stoi.

Z. B.

POGADANKA O ŻEGLUDZE

(poprzedzona kilkoma wycieczkami nad Wisłę).

Gdzieśmy to wczoraj byli? — nad Wisłą, a Wisła — to największa nasza polska rzeka. Czy pamiętacie tę tratwę z drzewem na wodzie. Czy leżała nieruchomo? Właśnie, płynęła, oddalała się od nas aż, na koniec, znikła nam z oczu. Któż to ją tak pchał naprzód? Czy słyszeliście hałas, głos jakiej maszyny, podobnej do tej, którą porusza samochód, pociąg, albo samolot? Tratwa szła zupełnie cicho, bo ją niosła woda rzeki. Czy próbowaliście kiedy rzucić do rzeki kawałek papieru, lub liść, coście widzieli? Właśnie liść płynął wraz z wodą, która niesie i tratwy.

Może, które z was miało ochotę poprosić tych panów, którzy tam byli na tratwie, żeby was ze sobą wzięli? Ciekawe, dokądby nas Wisła na tej tratwie zniosła? A może wicie, dokąd Wisła płynie?

A tak, do morza. Cóż to jest morze?

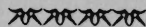
Tak, to taka wielka, bardzo wielka woda, taka duża, jak staniem na jednym brzegu, to już drugiego nie widać wcale.

Czyśmy tylko tratwy na Wisłę widzieli? A właśnie i statki parowe — na statku nawet prędzejbyśmy dojechali do morza, boby nas nietylko woda pchała, ale co jeszcze?

Tak, maszyna parowa — widzieliśmy komin jak u lokomotywy — i gwiżdżała głośno, wiem, że potraficie ją świetnie naśladować.

Kiedyśmy już na naszym statku parowym dojechali do morza, czy możemy jeszcze dalej wędrować, może pojedziemy (pożeglujemy), aż do tamtego drugiego brzegu, którego nie widać. Czy możemy na naszym małym statku wiślanym na morze wyruszyć? — Nie, przeniesiemy się na wielki parowiec morski, aby jechać do tych dalekich, dziwnych krajów. Może które z nas zna kogoś, kto był w Ameryce? Jak się tam jedzie? — Właśnie trzeba na wielkim parowcu jechać kilka tygodni. A czy koleją można tam dojechać? — Nie, widzicie więc, że do niektórych krajów trzeba koniecznie jechać statkiem po morzu. Na statkach tych polscy kupcy mogliby zawozić różne towary do tych krajów, a wzamian przywozić dla nas różne smaczne rzeczy, które u nas nie rosną: migdały, rodzenki, pomarańcze. Dlatego musimy mieć koniecznie polskie nasze statki i polskich marynarzy. O widzę, że marynarzy w Polsce nie zabraknie. Wszystkim śmieją się oczy, żeby do dalekich krajów za siedem rzek, za siedem mórz powędrować, żeby na polskim statku żeglować. A poczem poznają ci obcy ludzie, żeście Polacy, że na polskim okręcie żeglujecie? Na statku będzie chorągiew czerwono-biała.

Podziwiać będą ci obcy ludzie i opowiadać będą jedni drugim, jakich dzielnych, mądrych i grzecznych ma Polska żeglarzy.



„WISŁA” — ZABAWA.

Gra dla dzieci w ochronie.

Jest to gra, która się nadaje na uroczystości szkolne, dzieci jednak chętnie bawią się i w dni powszednie.

Wszystkie dzieci, biorące w niej udział, przystrojone w kwiaty, — tworzą koło lub ustawiają się wzdłuż sali szpalerem, jakby wzdłuż biegu Wisły. Dzieci-aktorzy są odpowiednio ubrane.

Wisła; w niebieskiej sukience, przy wianku długie szarfy.

Wisłoka i *Narew*; ubrane podobnie.

San; chłopiec w stroju rycerza.

Bug; chłopiec w stroju ludowym.

Barania góra; w zielonej sukni z górskimi kwiatami.

Wawel i *Warszawa*; w strojach królewskich.

Kościuszko, *Krakus* i *Wanda*; w strojach królewskich.

Dzieci, tworzące *morze*, w sukienkach koloru morskiego.

Nuta zwykłego krakowiaka.

Chór: Od południa stoi
Ta Barania góra,
Urodziła jej się
Wisła, śliczna córa.

Wisła: Matko moja, matko,
Puść mnie z góralami,
Bo mi jakoś tęskno
Pomiędzy górami.

Góra: Popłyn, córko moja,
Gdzie cię serce woła,
Popłyn w polską ziemię,
Obieć ją dokoła.

Chór: Płynie Wisła, płynie
Po polskiej krainie,
Zobaczyła Kraków,
Pewnie go nie minie.
Zobaczyła Kraków,

Wnet go pokochała,

A w dowód miłości

Wstęgą opasała.

Na krakowskim brzegu

Stoi Wawel stary,

A Wisła mu stale

Dochowuje wiary.

Wawel: Jestem Wawel stary,
Tysiąc lat tu stoję,
Dawnem widział dzieje,
Różne pomnę boje.
Tam w podziemiach moich
Polscy króle leżą,
Do stóp mych Polacy
Z całej Polski bieżą.

Chór: Na krakowskim brzegu
Stoją trzy mogiły,
Idź do boju śmiało,
Krakowiaczku miły.

I mogiła solo:

Krakus zabił smoka
I postawił Kraków,
Dlatego też żyje
W pamięci Polaków.

II mogiła solo:

Wanda, dobra Polka,
Niemca nie lubiła
I dlatego w Wisły
Wody się rzuciła.

III mogiła solo:

Pomnij o Kościuszcze,
Krakowiaczku miły,
Kochaj naszą Polskę,
Kochaj z całej siły.

Chór: Płyną wody, płyną
Krakowską dolinę,
Wtem z szumem, hałasem
San z Wisłoką płyną.

San i Wisłoka (duet):

Wisło moja, Wisło,
Siostró ukochana,
Popłyniemy razem,
Danaż moja, dana.

Chór: Płyną razem, płyną,
Wesoło radośnie,
A Polakom serce
Na ich widok rośnie.
Przepływają pola,
Przepływają miasta,
Wtem na drodze staje
Poważna niewiasta.

Warszawa solo:

Wisło ukochana,
Warszawa cię woła,
Zostań przy mnie chwilę,
Obieź mnie dokoła.

Narew — Bug (duet):

Od Litwy i Rusi
Płyniemy, płyniemy,
Razem z tobą, Wisło,
W morzu zaginiemy.

Chór: Płynie Wisła, płynie,
Po polskiej krainie,
A dopóki płynie,
Polska nie zaginie.

(Wisła z dopływami ginie w kole
dzieci, przedstawiających morze).

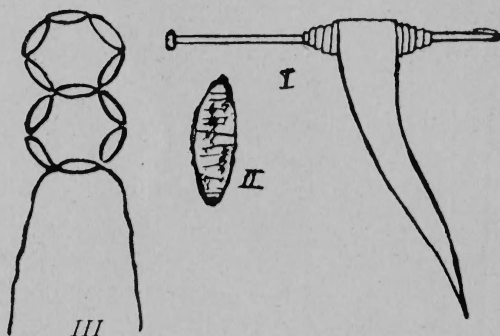
S. B. Żulińska.

PAPIEROWE PACIORKI.

Materiał: papier kolorowy, gruba
igła lub cienki gwóźdź i guma.

Na kawałku papieru (ćwierć arku-
sza) narysować trójkąt równoramienny,
którego podstawa ma 4 cm., a wy-
sokością jest cała długość kartki. Taki
trójkąt należy przeciąć na 4 części,
wzdłuż prostych, poprowadzonych od

postawy do przeciwległego wierzchoł-
ka; otrzymamy 4 trójkąty. Na grubą
igłę lub gwóźdź będziemy nawijać trój-
ką, zaczynając od podstawy. Kiedy się



dojdzie do końca, należy koniuszek po-
smarować gumą i przykleić do całości.
Po przyklejeniu trzeba jakiś czas po-
trzymać robotę w palcach i lekko wy-
sunąć igłę. Otrzymamy paciorek Nr. I
i II. Paciorek będzie ładniejszy, gdy go
pociągniemy werniksem. Nawlekając
na grubą nitkę lub cienki drut, może-
my mieć korale, koszyczki, potarafki,
paski na lekką sukienkę Nr. III i t. p.

(Ecole Maternelle française).

MOJE PISEMKO

TYGODNIK OBRAZKOWY
DLA DZIECI

pod redakcją Marji Buyno-Arctowej.

Prenumerata kwartalna zł. 3.—,
z przesyłką zł. 3.50.

Wpłacający do końca roku prenume-
ratę otrzymuje bezpłatnie zajmującą
książkę p. t. „Przygody Mikroba”.

Księgarnia M. ARCTA w Warszawie,
Nowy-Świat 35.

WITCHAMPTON PRESBYTERIAN CHURCH

WITCHAMPTON, MASSACHUSETTS
1850

WITCHAMPTON PRESBYTERIAN CHURCH
WITCHAMPTON, MASSACHUSETTS

WITCHAMPTON PRESBYTERIAN CHURCH
WITCHAMPTON, MASSACHUSETTS

WITCHAMPTON PRESBYTERIAN CHURCH
WITCHAMPTON, MASSACHUSETTS

WITCHAMPTON PRESBYTERIAN CHURCH
WITCHAMPTON, MASSACHUSETTS

WITCHAMPTON PRESBYTERIAN CHURCH
WITCHAMPTON, MASSACHUSETTS

WITCHAMPTON PRESBYTERIAN CHURCH
WITCHAMPTON, MASSACHUSETTS

WITCHAMPTON PRESBYTERIAN CHURCH
WITCHAMPTON, MASSACHUSETTS

WITCHAMPTON PRESBYTERIAN CHURCH
WITCHAMPTON, MASSACHUSETTS

WITCHAMPTON PRESBYTERIAN CHURCH
WITCHAMPTON, MASSACHUSETTS

WITCHAMPTON PRESBYTERIAN CHURCH
WITCHAMPTON, MASSACHUSETTS

WITCHAMPTON PRESBYTERIAN CHURCH
WITCHAMPTON, MASSACHUSETTS

WYCHOWANIE PRZEDSZKOLNE

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC

PRZEWODNICZĄCA KOMITETU REDAKCYJNEGO

MARJA WERYHO-RADZIWIŁŁOWICZOWA

WARUNKI PRENUMERATY:

W WARSZAWIE		NA PROWINCJI	
Rocznie	Zł. 10.—	Rocznie	Zł. 11.—
Półrocznie	„ 5.—	Półrocznie	„ 5.50

Numer pojedynczy Zł. 1.—

Cena ogłoszeń: Cała strona Zł. 80.—, $\frac{1}{2}$ str. Zł. 50.—, $\frac{1}{4}$ str. Zł. 30.—

S P I S R Z E C Z Y

Poglądy pedagogiczne i działalność nauczycielska Fr. Froebła (dokończenie)	<i>J. Krasuska-Bużycka.</i>
Potrzeba wychowania fizycznego w przedszkolach (dokończenie)	<i>M. Moreau, tłum. D. E.</i>
Jak strzec dzieci od chorób zaraźliwych	<i>Dr. med. J. Budzińska-Tylicka.</i>
Nasze błędy w pojęciach o wychowaniu.	<i>Terpiłowska.</i>
Ochrony angielskie	<i>Według F. Garcin. Oprac. G. Kozakowska.</i>
Cudowny połów ryb. Pogadanka w ochronie (dla oddziału wyższego)	<i>Barbara Żulińska C. R.</i>
O wiosennych obserwacjach nad przyrodą	<i>B. Dyakowski.</i>
Do skowronka (wiersz)	<i>H. Bojarska.</i>
Kwiaty wiosenne	<i>podł. Schmeila nap. M. D.</i>
Woda (materiał do pogadanki)	<i>W. Matecka.</i>
O Lechu i białym orle	<i>Z. B.</i>
A kto tam?	<i>Janina Porazińska.</i>
Pogadanka o żegludze (poprzedzona kilkoma wycieczkami nad Wisłę)	
„Wisła” – zabawa Gra dla dzieci w ochronie	<i>S. B. Żulińska.</i>
Papierowe paciorki	<i>École Maternelle française</i>

Prosimy o wniesienie prenumeraty za I-sze półrocze 1926 r.